



Aktorka, reżyserka, producentka.
Teraz reklamuje lekarstwo na gardło.

DWA SŁOWA Z...

Krystyna Janda ✓ w reklamie

GALA: Dlaczego zdecydowała się pani na udział w reklamie preparatu na gardło?

KRYSZYNA JANDA: Wydaje mi się, że teraz mogę sobie na to pozwolić.

GALA: Wiele osób uważa, że udział w reklamie deprecjonuje wizerunek szanowanego aktora.

K.J.: Być może. Szacunek ludzi zdobywa się tym, co się robi w swoim zawodzie i na jakim poziomie. Nie wstydę się tego, co robię jako aktorka, producent i reżyser, więc ze spokojnym sumieniem biorę pełną odpowiedzialność za całą resztę.

GALA: Długo się pani zastanawiała przed podjęciem decyzji?

K.J.: Tak, zwłaszcza że wcześniej regularnie odrzucałam podobne propozycje. Tym razem zadziałał przypadkowy argument. Ostatnio uczestniczyłam aktywnie w akcji zbierania pieniędzy na leczenie naszej wspólnie, uwielbianej przez nas wszystkich koleżanki. Byłam świadkiem tego, że jej życie i zdrowie zależy tylko od pieniędzy na sfinansowanie leczenia za granicą. Ta dramatyczna konkluzja dotarła do mnie akurat w momencie, gdy dostałam propozycję wystąpienia w reklamie. Widząc moje wahanie, koleżanka z teatru powiedziała: „Jeśli jeszcze się zastanawiasz, to jesteś kretynką. Gdyby coś się stało tobie albo twojemu dziecku, to myślisz, że my będziemy się na ciebie składać?”. Uświadomiłam sobie, że po tylu latach pracy nie mam odłożonych żadnych dużych pieniędzy. Gdyby mnie lub moje dziecko dopadło nieszczęście, to byłabym właściwie w identycznej sytuacji jak Dusia Trafankowska, Jacek Karczmarski czy Ewa Błaszczyk walcząca latami już o swoje dziecko.

GALA: Jaką kwotę odłożyła pani na konto?

K.J.: Nie będę wymieniać kwot. Suma, którą zarobiłam, jest ekwiwalentem półtora roku mojej ciężkiej pracy.

Rozmawiał MARCIN PROKOP